

Zygmunt Kujawski

Był przedstawicielem „pokolenia spełnionej Apokalipsy”, albo – jak chcą inni – „pokoleniem straconym”. Wojna nazaczyła ich traumą, która pozostała na całe życie. Doktor Zygmunt Kujawski ps. „Brom”, powstaniec warszawski rodem z Piotrkowa Trybunalskiego, usiłował wyzwolić się z tego swojego rodzaju wyroku opatrności, dlatego znany był z wesołego usposobienia i humoru, który mu towarzyszył do śmierci.

Urodził się 7 marca 1916 r. w rodzinie Piotra i Haliny z domu Kuhn. Patriotyczne wychowanie sprawia, że wstępuje do ZHP i przechodzi wszystkie szczeble kariery harcerskiej. Jest drużynowym w IV Drużynie im. Tadeusza Kościuszki. Piotrkowskie harcerstwo to szkoła życia, z której pochodzi wielu znakomitych działaczy społecznych. Pełni też obowiązki sanitariusza, gdy harcerze z obozu pracują w Spale przy budowie szosy.

Jest rok 1935. W drodze konkursu dostaje się do Szkoły Podchorążych Sanitarnych. Traktuje to jako życiowe osiągnięcie, bo takich jak on marzycieli jest 1500, a szansę dostaje zaledwie 50. To wstęp do jego studiów i kariery medyka. W 1939 r. jego żoną zostaje Krystyna Olszewska. Gdy wybuch wojna, jest starszym sierżantem podchorążym. Zostaje komendantem pociągu sanitarnego. W szóstym dniu wojny otrzymuje awans na porucznika.

Opisanie tego wszystkiego, co wówczas przeżywa, wymaga wielu sążnistych artykułów. Zatrzymajmy się tylko przy niektórych epizodach. Zostaje lekarzem batalionu 25 pp. Pod Krasnobrodem jest ciężko ranny w klatkę piersiową. Uznany zostaje za martwego. Daje jednak oznaki życia. Trafia do szpitala w Zamościu. W październiku 1939 r. jest już w Warszawie. Ma zgłosić się do władz niemieckich, ale postanawia pracować w Szpitalu Ujazdowskim, wówczas wojskowym, ratującym życie wielu żołnierzom. W marcu następnego roku oficjalnie zatrudniony zostaje w służbie zdrowia. A że pracuje w sanepidzie walczącym z epidemią, otrzymuje od Niemców specjalny dokument, który ułatwia mu działalność konspiracyjną w Służbie Zwycięstwu Polski – Armii Krajowej. Jest szefem sanitarnym IV rejonu AK. Wiosną 1943 r. zostaje członkiem Kedywu, jak wielu młodych lekarzy. Przypada mu oddział harcerski „Zośka”. Jako lekarz Szarych Szeregów uczestniczy w akcjach bojowych „Zośki”.

Sieczychy to jego debiut bojowy – choć ma osłaniać medycznie uczestników akcji, nie wytrzymuje i z pistoletem w dłoni walczy u boku partyzantów. To wówczas na jego rękach umiera „Zośka” – Tadeusz Zawadzki. Zmarłego, jako „tyfuśnika” transportuje do Wołomina.

W akcjach jest niezwykle spokojny i opanowany, studenci medycyny w batalionie twierdzą, że „pan doktor działa jak brom” – w ten sposób otrzymuje pseudonim „Doktor Brom”, „Brom”.

W Powstaniu Warszawskim przechodzi z batalionem „Zośka”, jak potem wspomina, „cały szlak bojowy. (...). Muszę powiedzieć, że pracowałem wówczas dzień i noc, właściwie bez pomocy. Były przy mnie tylko moje pielęgniarki. Przeprowadzałem mnóstwo operacji”. Traci kontakt z żoną. Potem organizuje kolejny szpital dla „Zośkowców”, i znów setki rannych, operacji, umierających. W którymś momencie w szpitalu polowym przy Miodowej 23 operuje 31 rannych niemieckich jeńców. Tego jedyne szpitala Niemcy potem nie likwidują, „gdyż ci chorzy i ranni Niemcy zaczęli protestować, krzyczeć”.

Ewakuacja rannych kanałami do Śródmieścia to prawdziwy koszmar. I znów tworzenie kolejnych szpitali, ratowanie powstańców. Zostaje mianowany szefem sanitarnym zgrupowania „Radosław”. Gdy nadchodzi kapitulacja, otrzymuje rozkaz, by jechać z rannymi do obozu, do szpitala jenieckiego. Stalag IV B w Saksonii, na północ od Drezna na kilka miesięcy staje się jego kolejnym posterunkiem. Tu żona, cudem odnaleziona w powstaniu, 6 grudnia 1944 r. rodzi syna. Na krótko przed wyzwoleniem obozu przez Rosjan w dniu 24 kwietnia 1945 r., grozi mu rozstrzelanie z powodu przekroczenia regulaminu obozowego i ratowanie chorych jeńców. Ujmują się za nim chorzy i władze obozowe skazują go ostatecznie na trzy miesiące aresztu. Wyzwolenie obozu nie kończy ostatecznie wojennych przeżyć, gdyż nadal opiekuje się rannymi i chorymi.

W pierwszych dniach czerwca, jako jeden z niewielu lekarzy wraca do Polski. Jest z nim żona i syn. Zdaje brakujące egzaminy i uzyskuje dyplom lekarza. Pracuje na Ziemiach Odzyskanych, na Śląsku w Piaskowej Górze, w 1948 r. obejmuje stanowisko dyrektora sanatorium w Szczawnie Zdroju. Po kilku latach przenosi się do Nasielska. Jego zdolności organizacyjne i energię wykorzystują władze, powierzając mu stanowisko naczelnika zarządu służby zdrowia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. To dzięki niemu powstaje Szpital Kolejowy w Międzyzlesiu, zreorganizowany zostaje Szpital Kolejowy im. dr. Roeflera w Pruszkowie.

Sielankowy finał bogatego życia medyka z harcerską lilijką? Nic podobnego. I on po wojnie trafia do aresztu, jest przesłuchiwany, wszak ma za sobą przeszłość AK-owską, a ta przez dziesięciolecia jest dla władz jak oskarżenie i wyrok. Ma jednak szczęście – brakuje lekarzy, więc odzyskuje wolność. Po latach pisze: „Nigdy jednak nie tałem swoich związków z konspiracyjnym harcerstwem, z AK. Zawsze się tym szczyciłem i otwarcie o tym pisałem”.

Doktor Zygmunt Kujawski umiera 16 sierpnia 1996 r., spoczywa w pobliżu kwatery poległych kolegów, łączniczek i sanitariuszek batalionu „Zośka” Armii Krajowej.

Ryszard Poradowski

Fot. Muzeum Powstania Warszawskiego

Panaceum 10/2023